

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Tekli.
Jutro: Gerarda.
Pojutrze: Kleofasa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 44 zach. 6 1
Jutro „ „ 5 46 „ 5 58.
Pojutrze księ. ws. we dniu „ 4 6.

Już tylko tydzień,

a rozpocznie się nowy kwartał. W ciągu przyszłego tygodnia trzeba więc już napewno dać pieniądze na Gazetę na pocztę lub u listowego, aby w następnym kwartale pierwszy numer na czas odebrać.

Prosimy Czytelników i Przyjaciół pisma naszego, aby w kołach swych znajomych i Przyjaciół rozgłosili, że teraz jest czas, aby Gazetę na nowy kwartał zapisać. Trzeba to przedewszystkim przypominać takim, którzy wечно się ociągają z zapisaniem Gazety, choć dobrze o tem wiedzą, że czytanie Gazety jest dziś rzeczą nie tylko wielce pożyteczną, ale i konieczną.

Nie jest to wszystko jedno, jakie pismo kto trzyma. Jeżeli pismo jest katolickie, powinno być **szczerze katolickie**, jeżeli jest polskie, powinno też być **szczerze polskie**. Takim pismem jedynym na Warmii i wogóle w Prusach Wschodnich jest »Gazeta Olsztyńska«, dla tego też pomiędzy katolikami polskimi jedynie znaleźć powinna jak najszersze koła Czytelników. Kto więc jest szczerym katolikiem i Polakiem, ten niech nie tylko sam Gazetę czyta, ale **właśnie teraz** niech stara się o jej rozszerzenie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** »Germania« wzywa rząd niemiecki do energicznego wystąpienia przeciw Chinom, jeżeli potwierdzi się wiadomość o rzezi wśród członków misji niemieckiej. My powtarzamy, że nie wierzymy, aby wdanie się rządu mogło przyczynić się do wzrostu chrześcijaństwa wśród Chińczyków. Gdyby Chrystus był chciał rozszerzać swą naukę pod osłoną siły zbrojnej, byłby się narodził jako syn cesarza rzymskiego, a nie jako syn cieśli z Nazaretu, a zamiast rybaków byłby powołał na apostołów najslawniejszych wojowników.

— Niemieckie gazety katolickie bardzo są oburzone, że w dodatku »Berliner Tageblatt«, tygodniku »Ulk« umieścił redaktor tegoż pisma, żyd Mehring wiersz, obrażający w najwyższym stopniu uczucia religijne katolików. Wiersz ten napisał »Ulk« z powodu zasądzenia Dreyfusa. Nawet protestanckie gazety są na to oburzone. »Germania« radzi, aby powstało osobne towarzystwo katolików i protestantów dla obrony religii chrześcijańskiej przeciw napaściom pism żydowskich.

— Dawniejszy minister oświaty Bosse pożegnał się zeszłego poniedziałku z swymi urzędnikami w ministerstwie oświaty. Wypowiedział przy tem mowę, w której dziękował urzędnikom za to, że go w urzędzie popierali. Mówił, że w czasie jego urzędowania nie jedno dobre się zrobiło, niejednemu złemu zaradono, niejedną łzę otarto i niejednemu tonącemu rękę podano. — My Polacy katolicy powiedzić nie możemy, żeby p. Bosse nam lzy o-

cierał. Miał on szkoły nad sobą, a system szkółny dawał ludności polsko-katolickiej ciągle powody do skarg i żalów. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby p. Bosse stworzył taki system, nie, on tylko do niego się zastrósował. Powiedział ktoś: Nie było nas, ale był las, nie będzie nas, lecz będzie las. Tak samo można powiedzieć: Nie był p. Bosse ministrem, ale był system polityki pruskiej, nie będzie p. Bosse ministrem, ale będzie system polityki pruskiej. A my czy za p. Bossego musimy się tak przeć i rąbać naprzód, żeby nas czasie w tym »lesie« nie uduszono.

— Cesarz niemiecki wyjechał w poniedziałek do Szwecji, gdzie jak wiadomo, ma nastąpić spotkanie z królem szwedzkim.

— Na zebraniu katolików bawarskich w Tuntenhausen powiedział ks. dr. Schüller, członek Centrum, nawijając do mowy cesarza w Strassburgu, że katolicy w Niemczech nie zawsze czuli nad sobą skrzydła opiekuńcze orła rzeszy niemieckiej, ale czasem jego szpony, jak n. p. podczas walki kulturowej i że Kościół stoi tylko pod opieką Boga nie państwa. Dalej powiedział, że Niemcy katolicy domagają się w rzeszy równouprawnienia z Niemcami protestantami. Gazety berlińskie odpowiadają, że Niemcy katolicy nie chcą równouprawnienia, tylko władzy i panowania nad wszystkim! Przeciw ustępowi mowy cesarskiej o piece, jaką daje państwo Kościołowi, zastrzegają się także protestanci i piszą, że protestantyzm sam w sobie ma rzekomo dość siły do utrzymania się i rozszerzania.

— Nowy minister oświaty, dr. Studt mianował radcę rejencyjnego w Monasterze, Fleischera radcą ministeryalnym i powołał go do Berlina. Gazety katolickie są z tego niezadowolone, ponieważ Fleischer ma być nie przychylny Niemcom katolikom.

— Kradzież papierów wojskowych popełniono w Wyreburgu. W czasie, gdy oficerowie byli na manewrach, skradł ktoś z biura tajne plany mobilizacyjne. Podejrzanie pada na sierżanta od furgonów, który pełnił obowiązki pisarza brygady. Według innych wiadomości miał ów sierżant ukraść 140 marek i zabrać tajne dokumenta.

— **Francya.** Najważniejszą wiadomością obecnej chwili jest, iż Dreyfus został ulaskawiony i wypuszczony na wolność, a w nocy z wtorku na środę wyjechał prawie niepostrzeżenie z Rennes, lecz niewiadomo dokąd. Gazety jedne chwala rząd z powodu ulaskawienia Dreyfusa, inne go gania, każda strona wedle swych zasad. Stosunkowo jednak dość spokojnie te głosy się odzywają. Stronnicy Dreyfusa podnoszą, że cofnięcie przez tegoż wniosku o rewizję ostatniego wyroku, nie znaczy bynajmniej, iż przyznał się do winy. Raczej będąc tak słabym, na naleganie rodziny i przyjaciół to uczynił i przyjął ulaskawienie, gdyż w razie upadku obecnego ministerstwa nie mógłby zapewne na nie liczyć. Swoją drogą czynią się starania, aby jego niewinność udowodnić i skoro tylko jaki nowy fakt się znajdzie, sprawa ta przedłożoną zostanie na nowo trybunałowi kasacyjnemu.

— **Czechy.** Przed sądem przysięgłych w Kutnej Horze w Czechach toczył się proces o morderstwo, które budziło w najszerszych kołach uwagę. Chodzi bowiem o zamordowanie chrześcijańskiej dziewczyny przez żyda, a

dzienniki antysemityczne sprawę przedstawiają jako »rytualne morderstwo«. Zandarmerya w Kutnej Horze wzmocniona została o 10 ludzi. Dziewczyna zamordowana nazywa się Agnieszka Hruzówna, a na 'awie obwinionych, oskarżony o zamordowanie jej, zasiadł 23-letni żyd Leopold Hülsner. Agnieszka Hruzówna szła z Małych Wechnic z szwalni przez las brzozy pod miasteczkiem Polna. Była to młoda, piękna dziewczyna, licząca 19 lat. Wyszła o 5 1/2 godzinie i więcej nie wróciła. Stało się to 23 marca. Zwłoki jej znaleziono dopiero 12 kwietnia w lesie twarzą ku ziemi, na pół obnażone. Pod trupem była kałuża krwi. Matka zamordowanej rozpoznała zwłoki i rzeczy córki. Krajanie zwłok wykazało ogromną ranę około ucha i szyi, zadaną według obyczajów rzeźników żydowskich, nadto ślady duszenia i 8 ran większych lub mniejszych na głowie. Cięcie w szyję było bezwzględnie śmiertelne, wywołało wielki upływ krwi. Podejrzanie o morderstwo padło zaraz na żyda Hülsnera. Udało się też nagromadzić poszlaki, dostatecznie wskazujące Hülsnera jako mordercę. Udowodniono, że Hülsner tego dnia włóczył się po lesie. Z zeznań świadków sąd nabrał przekonania, że Hülsner zamordował dziewczynę, i skazał go na śmierć przez powieszenie.

Listy »Gazety Olsztyńskiej«.

Działdowo, 18 września 1899.

Do zeszłego mego listu dodać muszę jeszcze nieco o stosunkach w Niborku. Katolików tam mało, a jak zwykle u nas katolicy w mieście są lub uchodzą za Niemców. Istnieje w Niborku Towarzystwo św. Cecylii, które ma pielegnować śpiew kościelny, ale śpiewa tylko po łacinie lub po niemiecku. Wogóle zauważyłem, że lud polski w czasie mszy św. wcale udziału w śpiewie nie bierze. A przecież kto śpiewa, dwa razy się modli. Jak pięknie się słyszy po kościołach na Warmii, gdy wszystkich lud śpiewa z organistą podczas mszy św. Sądzę, że i w Niborku dało by się to zaprowadzić.

Działdowo, choć mniejsze od Niborka, z powodu pobliskiej granicy polskiej, jest więcej ożywione i ruchliwe. Wciąż spotyka się tu oprócz prostego ludu roboczego i lepszych obywateli ziemskich z Polski, którzy za interesem do Prus przyjeżdżają. Miasto od strony dworca pięknie rozbudowane i ma tak wspaniałe budynki, jakich by i w Olsztynie nie znalazł. Kościół katolicki, kawał za miastem wystawiony, wysoką wieżą widoczny jest na całą okolicę.

Katolików Polaków w Działdowie jest dość dużo, ale tylko w średnich i niższych stanach. Są to rzemieślnicy, urzędnicy niżsi przy kolejach i robotnicy. Łączności żadnej pomiędzy nimi nie ma, chyba przypadkiem w restauracji gdzie się zejdą i po polsku pogwarzają. Zauważyłem wogóle, że i tu pogarda polszczyzny dotarła. Jaki taki Niemiec pogardliwie wyraża się o »Polacken«, a nawet niestety sami Polacy przezywają się od »Polaków«, mając na myśli zagraniczną polską ludność roboczą, tak zwanych »kurpiów«. Wszystkiemu temu winien brak oświaty, Towarzystw polskich i łączności między rodakami.

Gazet polskich w tamtych stronach lub polski wcale nie czyta, albo mało co, ledwie kalendarz polski z kądem przy okazji gdzieś zakupi i to całe jego czytelnictwo. Choć małe Towarzystwa polskie wszędzie by się tam też utrzymały, ale niestety, kto je ma założyć lub prowadzić? Jest przecież w każdej parafii kilka osób z lepszym wykształceniem, lub z inteligencją, ale ci cisną się do niemieckich Towarzystw, bo jakoś im nie wypada męsząc się z prostym ludem. To też lud polski pozostawiony jest samemu sobie i całą jego nauką w polskim języku jest kazanie polskie, jakie w kościele usłyszy. Tymczasem Niemcy wszędzie mają po kilka lub kilkanaście Towarzystw, w których wspólnie radzą, pouczają się i bawią. W takim Niborku, mieście ledwo 5000 mieszkańców liczącej, mają Niemcy naprzykład aż trzy Towarzystwa śpiewu, (dwa kościelne i Liedertafel), a dwa Towarzystwa jeżdżących na kole, oprócz innych Towarzystw. Czyby w Niborku i Działdowie nie można założyć też dla polskiej ludności katolickiego Towarzystwa ludowego? Jest rzeczą tamtejszych Wiarusów o tem rozstrzygać, poparcie i pomoc niezawodnie by się znalazły. Komu jednakże zależy na tem, aby lud nasz polski zupełnie swego języka ojczystego i narodowości nie utracił, niech się stara przynajmniej tymczasem o jak największe rozpowszechnienie w tamtych stronach gazet polskich, gdyż sam się o tem przekonałem, że gdzie jeszcze znajduje się i w tamtych stronach gazeta polsko-katolicka, tam panuje nieskazony jeszcze duch katolicki i polski.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W Rytle, należącym do parafii czerskiej, urządza się lokalny wikaryat czyli ekspozytur, jak mówią n. p. w Galicyi. Pierwszym lokalnym wikarym czyli ekspozytem zostanie dotychczasowy wikary czerski, X Antoni Kowalkowski. Zeszłego tygodnia, w środę, 13 bm., odbyła się na miejscu narada okolicznych proboszczów i parafian pod przewodnictwem X. oficera Dr. Lüdkego przy asystencji X. kan. Dr. Schwanitz z Pelplina. Stawili się trzej proboszczowie: z Czerska, Brus i Nowejcerkwi pod Chojnicami i pochodzący z Rytle X. prob. Dr. Muszyński z Nowego, jako też 171 samodzielnych mężczyzn katolic-

31) SKARBY NA DNE WISŁY.

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Dokończenie).

— Przygotuj się na śmierć!... zaraz spadnie na twą głowę głaz, który cię zmiażdży. Bóg pozwolił mi się pomścić.

W tej chwili daleka błyskawica rozbiła ciemności. Przy jej świetle mniemany Dżon Bull ujrzał po nad otworem wychudłą twarz starego rybaka, który spychał oburącz ogromny głaz, gotując się zwałić go na głowę swego wroga.

Zbrodniarz zrozumiał, że chwile jego są policzone.

Teraz, gdy był u celu swych dążeń, nieubłagana Nemezis mściła się na nim.

— Umrzesz, psi synu! — zabrzmiał znowu głos Witalisa, — Zasypię cię w tym dole kamieniami.

Wtem od strony kościoła w Motowidle wiatr przyniósł głosy pieśni pobożnej.

To lud śpiewał, prosząc Boga o odwrócenie strasznej powodzi.

Witalis wstrzymał się z wykonaniem swego zbrodniczego zamiaru.

— Za zbrodnię zbrodnią płacić! — szepnął, nasłuchując dalekiego śpiewu — to nie po ludzku, nie po chrześcijańsku... Niech cię Bóg sędzi zły człowieku, ja tylko nie dam ci zabrać tego, czego szukasz, a potem opowiem całemu światu, żeś zbrodniarz...

Bull trząsał się, jak liść osiny. Chciał odpowiedzieć, lecz nie mógł słowa przemówić. Nagle usłyszał głos przestrochu:

— Uciekaj! uciekaj!

kich, aby się porozumieć względem odgraniczenia nowej wikaryi lokalnej. Stała też ugoda, stwierdzona spisaniem i przez obecnych podpisanym protokołem. Do owej posady duszpasterskiej będzie należało około 2000 dusz. Chodzi teraz o wewnętrzne urządzenie nowo wybudowanej kaplicy, która obecnie jest zupełnie próżną. Wszelkie datki na zaopatrzenie domu Bożego w potrzebne przybory przyjmuje ks. prob. Berendt w Czersku.

W Finlandyi znajduje się obecnie zaledwie 1400 katolików, nie wliczając żołnierzy w załogach, między którymi jest wielu Polaków. W stołecznym mieście Helsingforsie przebywa około 600 katolików. Parafia katolicka, należąca do dyecezyi mohylowskiej, jest bardzo uboga; podczas gdy do pięknego kościoła, wybudowanego tam w roku 1856, dawniej posyłano po dwóch księży, teraz już tylko jeden może tam znaleźć jakie takie utrzymanie.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Oficerzy tutejszego pułku dragonów, którzy udali się z życzeniami do króla saskiego, odznaczeni zostali orderami. I tak otrzymali: hrabia Dohna krzyż oficerski orderu Wojciecha, rotmistrz von Flottwell krzyż rycerski I-szej klasy, wyższy lejtnant Deetjen i lejtnant von Baehr krzyż rycerski orderu Wojciecha, a wachmistrz Dorsch ogólną odznakę honorową.

— W przyszły poniedziałek, 25 września rozpoczyna się tu czwarte tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych, pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Büttnera. Jako oskarżeni zasiadać będą: 1. W poniedziałek, 25 września: a) robotnik Józef Kozłowski ząd, oskarżony o usiłowane zgwałcenie; b) dawniejszy listowy wiejski, teraz postugacz A. Schmidt z Wołowna oskarżony o przestępstwo w urzędzie. — 2. We wtorek, 26 września, piekarz Karól Rosenfeld z Gołdapi oskarżony o oszustwo i krzywoprzysięstwo. — 3. W środę, 27 września, fabrykant pojazdów Reinhold Günther z Wartemborka oskarżony o krzywoprzysięstwo. — 4. W czwar-

— Zły duch nasłał mi tego szaleńca! — rzekł zgrzytając zębami.

— Biada ci! uciekaj! — rozległ się znowu głos Witalisa.

— Waryat! — szepnął zbrodniarz i nie mogąc się dłużej powstrzymać, szarpnął za wieko skrzyni. Odskoczyło, lecz zaraz opadło, bo drżąca dłoń chciwca nie mogła go utrzymać. Usiłował je podnieść znowu, gdy nagle uczył strumień zimnej wody, która jak z cebra lunęła na niego. Chciał powstać, krzyknąć, lecz w mgnieniu oka objęły go chłodne fale rzeki, niby dowolne szpony śmierci, chciał wyciągnąć ręce do góry, lecz żelazne wieko skrzyni przycięło mu ubranie, a gwałtowny napór wód, unoszący kawałki drzewa, mułu, a nawet kamieni, przygniół go swym ciężarem.

To powódź zalała wyspę Wandy, a wraz z nią i chciwego poszukiwacza skar-bów

Nazajutrz nastąpił straszny dzień dla okolicy Wólki i Motowida: powódź ogarnęła szerokie przestrzenie, niszcząc wszystko, co na swej drodze napotkała. Zdawało się, że wyspa Wandy została zmyta z powierzchni ziemi spienionymi falami rzeki.

Nad ranem obudził wszystkich we dworzę głos Witalisa, wołającego:

— Ratuście Hansa Bluta!... On utonie!

Nadaremnie pan Mateusz wypytywał, co za Hansa Bluta. Witalis nic więcej nad wykrzyknik: »Ratuście go! on utonie!« — nie odpowiadał.

Wkrótce spostrzeżono nieobecność Bulla, lecz nadaremnie łamano sobie głowę, gdzie się podział. Sądono, że nie mogąc prowadzić robót podczas powodzi, nagłe wyjechał i że wkrótce powróci.

tek, 28 września, gospodarz Karól Lipsch i grózek Chrystyan Lach, obaj z Siemionowa (w niborskim), oskarżeni o krzywoprzysięstwo.

— Przyszły targ na bydło w Olsztynie odbędzie się nie jak w kalendarzach mylnie podano, 26 września, ale dopiero tydzień później, to jest 3-go października.

* **Wartembork.** Z domu p. Gromelskiego wydobywały się we wtorek po południu wielkie kłęby dymu, co spowodowało zaalarmowanie straży ogniowej. W ciągu 8-miu minut była straż ogniowa na miejscu, ale pokazało się, że zatliły się tylko płyty i ząd było tyle dymu.

* **Biskupiec.** Ks. dziekan Lehmann z Zyborka odbył tu zeszłego wtorku wizytacją kościelną i szkolną. — Kupiec pan Jesionek wydzierżawił swój ogród z kręgielnią panu Foxowi z Bisztynka, za 400 marek rocznie.

* **Ostróda.** W niedzielę wieczorem spalił się posiadzielowi p. Stasińskiemu stóg zboża, który zawierał 50 wozów pszenicy, miał wartości 3150 m., a był na 2360 m. zabezpieczony.

* **Barsztyn.** Tutejsza izba karna skazała robotnika i stróża nocnego Antoniego Gandę z Schlitt za występki przeciw moralności na 1 rok więzienia.

* **Sztum.** W jeziorze barlewickiem zmarniała w roku 1898 bardzo wielka ilość ryb. Obecnie ustanowiono fachowego mistrza rybackiego w osobie p. Szuberta, miejsce sprzedaży urządzono na stałe u mistrza szewskiego p. Wawrowskiego. Połów w jeziorze pomienionem wydaje już korzyści. Przed kilku dniami złowiono 30 centnarów ryb.

* **Z Królewca.** Pewnej z Ameryki do krewnych w Maryampolu koleją powracającej Rosyance skradł jakiś złodziej 2000 rubli i złoty zegarek. Na jednej z stacji wsiadł do oddziału, w którym siedziała, jakiś pięknie przystrojony „ptaszek“, a widząc, że towarzyszka pali papierosa, ofiarował jej jednego od swoich. Zaledwie jednak nieszcześliwa ofiara oszusta kilka razy dym pociągnęła, popadła w sen. Opryszek zaś zabrawszy jej 2000 rubli i złoty zegarek, wysiadł na najbliższej stacji.

* **Swiecie.** Robotnicy Finger i Meier z Nowej kolonii pod Topolinem wszczęli ze sobą bójkę, w czasie której Meier sękałem tak sil-

W tydzień, gdy już rozszalałe wody opadać zaczęły i znowu pogodne słońce zajaśniało nad Wólką i Wisłą, stary Witalis udał się na wysepkę Wandy i wskazał przybyłym ludziom ciemny otwór, poszarpany przez wzburzoną wodę, mówiąc z prerażeniem:

— Tu Bóg go ukarał!

Wszyscy zdumieli się, słysząc te słowa i mimowoli zajrzeli do wnętrza otworu. Kogo ukarał? — zapytali.

— Hansa Bluta — zawołał, to za mojego syna!

I znowu zaczęto go wypytywać o ową tajemniczą nazwę, lecz starzec odpowiedział tylko te słowa:

— Tu on leży, Bóg go ukarał.

Zaczęto zaraz szukać. Przedewszystkiem wydobyto naniesione przez wodę kamienie, gałęzie i muł i wkrótce spostrzeżono leżące pod tem wszystkiem zwłoki topielca. Leżał martwy w dole na skrzyni, która jakby go przytrzymała w swych szponach i nie chciała puścić od siebie.

Poświęcił on życie dla wydostania jej, a ta zabrała mu to życie, nie pozwoiliwszy nawet ujrzeć swej zawartości.

I z niezmiernym zdziwieniem, w wydobytym topielcu, nietyle z rysów twarzy, których już rozpoznać nie było można, ile z ubrania, poznano Dżona Bulla, niemieckiego Anglika i współnika kompanii robót regulacyjnych Wisły.

Dano znać o tem panu Mateuszowi, który przybywszy, kazał przedewszystkiem pochować niedawnego swego gościa, a następnie wyjąć skrzynię, która była powodem jego śmierci.

Pogrzebem nieszczęśliwego zajął się Roch, z wyrazem głębokiego smutku i wzruszenia, które nawet budziły podziw

i niebezpiecznie pobit Fingera, że tenże wótce potem umarł. Zbójcę uwięziono.

* **Tuchola.** W Brzoziu pod Cekcynem, w ostatnim czasie liczba katolików znacząco się powiększyła, postawili oni sobie Bożą mękę na polu p. Iglińskiego. Podobno p. landrat nakazał w 8 dniach ją usunąć. Trudno uwierzyć, żeby komu nie mogło być wolno na tej roli mieć Bożą mękę, która przecież i protestantów nie powinna gorszyć, boć wierzą w Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, Bożego Człowieka.

* **Kwidzyn.** 86-letni posiadiciel Laski z Szafarni powiesił się w nocy na niebieskiej. Przed 2 mniej więcej laty zginął tą samą śmiercią jego syn.

* **Z Kwidzyna** donoszą, iż zbiegły więzień Robert Wierzoeh wciąż jeszcze przebywa w ryjewskim boru. Nosi on jeszcze więzienne ubranie i kajdany. W sobotę trafił pełną kobietę, którą prosił, aby mu przyniosła jakie narzędzia do rozkucia kajdan. Kobięcina przyszyła później na to miejsce w towarzystwie służi gminnego, lecz zbrodniarz zwąchał nosismo nosem i drapnął.

* **Z Człuchowskiego.** Posiadiciel wietel z Wafłatze (?) zabił w tamtejszym lesie 12 żmij, które w pęk zwinięte leżały na ziemi. W pobliżu usłały one sobie już gniazdo na zimę, ciepły promień słoneczny wywiódł je jednak jeszcze na zgubę z „zimowych pieleszy“.

* **Czersk.** Tutejszy kupiec Remiński, jadąc z swoją żoną kurjerowym pociągiem do Pelplina, dostał apopleksyi serca przed Starogardem, tak, że go wynieśli musiano i za chwilę żyć przestał. Dzisiejszej nocy przywieziono zwłoki jego do Czerska. Nieboszczyk był od pewnego czasu cierpiący, i w tym celu chciał się udać do Pelplina dla poratowania zdrowia, nie przypuszczał jednak, ażeby śmierć tak nagle go ze świata zabrała.

* **Chełmno.** Handlarze z Hamburga płacili zeszłego tygodnia za centnar śliwek 4 marki, z przywiezieniem na dworzec w Grudziądzu. Brano jednakże tylko nie zupełnie dojrzałe i twarde ponieważ przeznaczone są do Anglii, gdzie z nich wyrabiają rum. — Do szkoły katolickiej w Rybieńcu dobudowano drugą klasę. — W Neuguth pod Chełmem zapalił się wielki skład węgla Mesecka, zawierający około 4000 centnarów paliwa. Ogień powstał we wtorek rano, a straż pożarna nie mogąc dotrzeć do właściwego miejsca pożaru, ograniczać się musiała z początku na chrobiorących udział w tym pogrzebie.

Gdy potem skrzynię otworzono, ujrzano w niej małą szkatułkę ołowianą, a w tej jakiś dokument, opatrzoney woskową pieczęcią.

Ciekawość była tak wielka, że pan Mateusz ulegając prośbie wszystkich, zaczął czytać ów papier.

Zawierał on wiadomość, że Robert Savojs, jeden z trzech oficerów, którzy uwieźli skarb wielkiej armii, cudem niemal został ocalony, gdy ogólnie myślano, że zginął w potyczce z napastnikami. W roku 1814, otrzymawszy tajemnie pomoc od Napoleona, za pomocą przystanych nurków wydobyl szczęśliwie owe miliony klejnoty, spoczywające na dnie Wisły i odwiózł na Elbę, składając je u stóp wielkiego wodza. Skrzynię i ten dokument zostawiono w tym celu, ażeby dwaj pozostali oficerowie, poszukując skarbu, dowiedzieli się o dalszych jego losach.

Uplynieło sporo lat od owego pamiętnego odnalezienia skrzyni, a w Wólce nic się nie zmieniło. Jedynie młodzi ludzie wyrosli jak topole, a Staś Hogart, który pozostał w kraju i kształcił się na inżyniera, marzy ciągle o wielkiem przedsięwzięciu, o regulacji Wisły. Wierzy on, że wtedy znalezionoby istotnie niezliczone skarby na dnie matki rzek polskich, a temi byłyby niechybne korzyści nietylko pod względem przemysłowym i handlowym, lecz głównie przez zabezpieczenie i ocalenie życia i mienia mieszkańców nadbrzeżnych, corocznie przez powódź nawiedzanych.

K O N I E C.

nieniu ogniem jeszcze nie dotkniętych węgli i smoły.

* **Grudziądz.** Sąd nadziemiański w Kwidzynie zatwierdził wyrok, skazujący redaktora »Gazety Grudziądzkiej«, p. Majerskiego na trzy miesiące aresztu. — Oto dola redaktorów polskich! Kto może, niech obok naszego pisma zaabonuje »Gazetę Grudziądzką«.

* **Poznań.** W środę zmarł nagle w Bielawach u syna swego śp. Józef Franciszek Tomaszewski, redaktor i wydawca »Przyjaciela Ludu«. Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

* **Z Galicyi.** † W Potuszykach umarł w poniedziałek rano Włodzimierz hr. Dzieduszycki, były marszałek krajowy i zasłużony obywatel, w 75 roku życia. W Księstwie majątki swoje z wyjątkiem Wir powydzierzał Polakom, dla ludu chociaż z daleka przez swych urzędników był dobrym opiekunem. R. i. p.

* **Dukla.** Jest u żydów zwyczaj, iż przed sądnym dniem zbierają się na modlitwy nad rzeką i w czasie tych modlitw wysypują z kieszeni okruszyny do wody, aby tym sposobem pozbyć się grzechów przez cały rok popełnionych. Otóż w tym roku, gdy żydówki w Dukli szły nad rzekę, aby tak łatwo pozbyć się grzechów, załamał się pod nimi nad rzeką Jasiołką mostek i dwadzieścia żydówek w swoich uroczystych strojach wpadło do wody. Ośm z nich trochę się potłukło. Czy przy sposobności tej kąpieli pozbyły się i grzechów — nie wiadomo. Musiały jednak te grzechy być ciężkie, kiedy pod nimi aż mostek się załamał.

* **Płock.** Zona urzędnika izby skarbowej w Płocku, p. S. w nocy z poniedziałku na wtorek powracała koleją z Rygi w stronę Warszawy. Przebudziwszy się przed stacją Dźwińsk, na której to stacyi trzeba się przesiadać, p. S. zauważyła obok siebie paczkę i koszyk. Na tej ostatniej stacyi, gdy pasażerowie już wysiedli z wagonu, a owe przedmioty pozostawały, p. S. usłyszała nagłe kwilenie dziecka. Nie namyślając się długo, zabiera koszyk, sądząc, że ktoś go z pasażerów zostawił, spiesząc do pociągu, lecz gdy tam nie znalazł się właściciel niemanej zguby, bojąc się, aby jej nie zatrzymano na stacyi, gdy o »zgubie« zamelduje władzom kolejowym, dziecko wzięła i przywiozła do Płocka. W koszyku, w którym niemowlę było złożone, znajdowało się kilka smoczków zgrzeszonego mleka, karta z napisem: »Urodzony 12 maja, niechrzestny«, w pudełku zaś obok — krzyżyk złoty. P. S. w Płocku o wypadku zameldował policji, a dziecko na razie zabrał do domu.

* **W Petersburgu,** w sądzie pokoju 30 rewiru, rozstrzygana była w tych dniach oryginalna sprawa. W restauracyi Jegorowa trzej goście kazali sobie podać parę butelek piwa. Podano piwo z browaru »Nowa Bawarya«. Otóż w jednej z butelek goście znaleźli aż 4 zlepione w kupkę nieżywe muchy. Rzecz oparta się o policję, a ostatecznie przed sądem stanął dyrektor browaru Durdin, pod zarzutem nieschludności w przyrządzaniu zapasów żywności. Durdin skazany został z art. 116 ust. karnej na 25 rubli kary. W ten sposób muchy wypadły mu bardzo drogo: sztuka po 6 rubli 25 kop.

Rozmaitości.

Patent na pijaństwo. W Ameryce wszystko się dzieje odwrotnie niż w starej Europie. Kiedy państwa europejskie popierają stowarzyszenia wstrzeźliwości i starają się wykorzenić nałóg pijaństwa, w stanie amerykańskim Michigan skarb wynalazł sobie nowe oryginalne źródło dochodu. Wedle brzmienia świeżo uchwalonego prawa, każdy obywatel Michiganu, opłacający 5 dolarów specjalnego podatku, otrzymuje świadectwo, upoważniające go do upijania się w restauracyach i szynkowniach bez narażania się na aresztowanie za opilstwo.

Jak się masz? to niewinne napozór pytanie kosztuje w Konstantynopolu bardzo wiele. Ze

chrześcijańscy poddani kalifa nie sypiają na różach, o tem wie każdy. Ale, że im o tem wogóle mówić nie wolno, tego zapewne nie przeczuwa. A przecież tak jest. Kalif w swojej nieprzebranej mądrości, chce, aby wszyscy, na których tylko pada jego „cień boży“, czuli się szczęśliwymi. Im nie wolno czuć się inaczej. Nawet, jeżeli kto ma raka w żołądku.... Policya zacnego sultana ma zadanie wylapywać wszystkich nieszczęśliwych. W tym celu tajni policyjni agenci kręcą się po najludniejszych ulicach chrześcijańskiej dzielnicy Konstantynopola, nasłuchując, czy też kto nie wyraża swego niezadowolenia. Na Wsodzie jest tak, jaki u nas w zwyczaju pytać się, jak się miewa. Jeżeli jednak zapytany odpowie, że miewa się źle, natychmiast aresztuje go agent i prowadzi do pana gubernatora Pery. Euwerbej, jest tytuł owego jegomości — wymierza malkontentowi grzywnę 26 1/4 złotego piasra, wygłaszając przy tem bardzo piękną mowę na temat zaburzenia publicznego spokoju przez takie „ostentacyjne“ wyrażanie swego niezadowolenia. Ale poddani następcy proroka nie w ciemni bici. Ci, którym się źle powodzi, chcą to wyrazić, zniżają obecnie tylko prawą rękę do kolan, nie mówiąc ani słowa, tak, że o zaburzeniu publicznego spokoju nie można ich pociągać do odpowiedzialności.

Zapomniana depesza. Zabawne zdarzenie zaszło niedawno w rodzinie pewnego kupca irlandzkiego. Mr. Gibbs jest dobrym mężem i czułym ojcem rodziny. W jego nieobecności zawitał w dom bocian i przyniósł czwartego chłopca. Ponieważ matka bardzo zesłabła, lekarz uważał za potrzebne telegrafować do p. Gibbs, ażeby powracał do domu. Depeszę powierzono służącej do natychmiastowego oddania. Ta nie szczególnie inteligentna, włożyła ją do kieszeni i rozmawiając z kumoszkami i robiąc inne sprawunki, szczęśliwie zapomniała o niej. Tymczasem Mr. Gibbs przypadkiem własnego popędu powrócił na drugi dzień do domu, znalazł już żonę lepiej się mającą i maleńkiego synka. O depeszy nie było mowy i mocno zajęty człowiek znów odjechał do miejsca, gdzie był przedtem. Tymczasem służąca z przerażeniem znalazła depeszę w swej kieszeni i po namyśle, postanowiła ją odesłać. Można sobie wystawić zdziwienie kupca, dostającego telegram z datą późniejszą od jego pobytu w domu, tej treści: »Znowu przybył syn. Zona ciężko chora. Przyjeżdżać!« Przeważony ojciec jak najprędzej podążył na dworzec i w nocy przybył do domu, gdzie dopiero wyjaśniło się wszystko.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 20 września.

Bydła rogatego spędzono 407 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyższej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze — m., IV kl. lichy odżywione każdego wieku — m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 48—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — m., II kl. nie pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — m., III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — m., IV kl. średni odzyw. krowy i jał. 51—53 m. V. kl. słabo odz. krowy i jał. — m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1859 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 71—73 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 67—70 m., III kl. słabsze ssaki 64 do 66 m., IV kl. starsze słabo odz. 43—46 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1370 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy — m., II kl. starsze skopy 55—59 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 47—53 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 25—31 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzedawło.

Swiń spędzono 11009 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i kizyżowanych ras aż do 1 1/4 oku stare, a) 48 m. o) serniki 47—48; II kl. mięsiste 46—47; III kl. słabo rozwinięte e) 44—45; IV kl. stare świnię a) 43—44 marek.

Moje bióro

znajduje się

przy rynku

w domu kupca pana Juliusza Lewin.

Adwokat Dr. Salzmänn.

Jedynie najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuterii.



Zegarki srebrne męskie cylind. kluczyk, lub remont. zł. brzeg na 6 km. po 9, 10,50 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki**, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy

na **5 lat piśmienną gwarancją**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).

Wielki skład
tapetów, rozetów
sztukowych
w najnowszych wzorach,
Papierni do odlepiania
w różnych wzorach,
Krzyżów,
także pod szkłem,
FIGUR ŚWIĘTYCH,
polskich i niemieckich
książek
do nabożeństwa,
Rozañcy, świec,
biłogosławieństw domowych
wielkich i małych
obrazów,
itd., polecam Szan. Publicz-
ności do uwzględnienia w ra-
zie potrzeby.

A. Quednan,
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Tylna kościelna (Hinter-
Kirchenstrasse) 5.

W. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie

poleca swój wielki skład towarów **kolonialnych, cygar, wina, palone kawy** najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach. Kupując z pierwszej ręki jestem w stanie oddawać towary taniej, niż gdzie indziej.

Wszelkie towary apteczne,

skó i środki lecznicze dla bydła, koni itd., zawsze świeże i skuteczne mam na składzie.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.

Polecam patentowaną na Niemcy (Prusy) Rosyą i Austryą warszawska „ZMIJKE“ (Trieur)

(do oddzielania zboża) po 75 m. ze składu w Olsztynie za gotówkę.

F. Kłodziński w Olsztynie, jedyne zastępstwo i skład na Wschodnie Prusy.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutzstacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

2 śpichrze

są do wydzierżawienia w ulicy Olsztynkowej naprzeciw lazaretu wojskowego.

Z. Klein,
ulica Krzywa.

Szuka się kupna lub wydzierżawienia

karczmy.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

Znakomite i tanie

są moje zawsze świeżo palone, wyborowe, pod gwarancją czyste

kawy,

funt po 60, 70, 80, 90 fen., 1,00 1,20, do 1,80 m.

Jako specjalność polecam moją mieszankę Guatemala, wyborną w smaku i wzmacniającą, funt po 1,60 i 1,20 m.

E. Zorawski,
ulica Klebarska 17.

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyczucić gruntownie pięknej krawiecczyny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej
w Wartemborku, Breitestr.

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako **lekarz.**

Dr. Spiller,

lekarz praktyczny,

Olsztyn, rynek nr. 10.

Przyjmuję przed południem od 8 do 10^{1/2}, po południu od 3 do 4^{1/2}.

Powóz spacerowy

dwukonny, mało używany, mało tania na sprzedaż.

J. Hosenberg w Skajwotach.

2 uczeni,

z dobrimi wiadomościami szkolnymi, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

A. Black,

Cygara

z powodu przepelnienia składu sprzedaję ciągle po zniżonej cenie. **P. Hirschberg** w Wartemborku.

Maszyny rolnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,

Maszyny do kopania torfu,

Kultywatory,

Pazury,

Brony amerykańskie,

Brony na kółkach „Tryumf“ z

zębami do przestawiania,

Brony do przykrycia zasiewu,

Brony do łak, z stalowymi zębami

od 46 m.,

Maszyny do sieczenia od 275 m.,

Młockarnie (do prostej słomy),

Młockarnie (z cepami),

Maszyny do czyszczenia zboża od

50 m.,

Sieczkarnie od 45 m.,

Grabie „Tiger“,

Grabie „Puck“,

Grabie „Tryumf“,

Patentowane plugi normalne,

Parowniki do kartofli od 25 m.,

polecam jak najtaniej z korzystnymi warunkami spłaty. Przy

placeniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazjum.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace

drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. żę jak w języku polskim jako w niemieckim

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 28 września przed południem o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania do lokalnego użytku, 50 chojnowych drągów do budowy z obwodów Stary dwór i Kudypy